

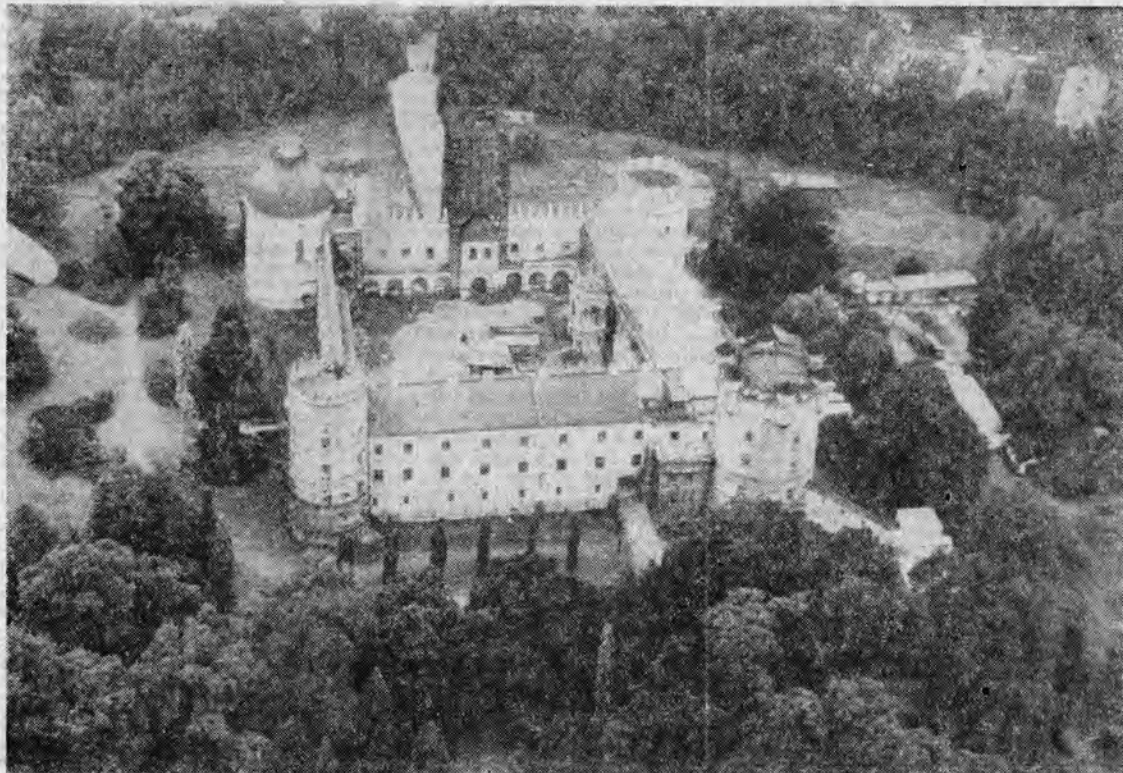
W tym lesie nie ma ptaków
żaden tu ptak nie przylata
tu tylko brzozy blaszane
dęby olowiane
kamieniąją ciśnie

W tym lesie ból wrócił
ostro w trawę

Szli tędy
nie pamiętam ich twarzy
ani ich piosenek
ani modlitw
odmawianych w północie

W tym lesie nie ma ptaków
tu jedyny ptak
biały orł na zęzlatych hełmach

POLSKA Z LOTU PTAKA



ZAMEK W KRASICZYNI.

CAF — ANDRZEJ ŁOKAJ

Zofia Zarachowicz

KSIĄŻKI W ZAKŁADZIE PRACY

27 VII br. instruktorzy jednej z wojewódzkich bibliotek publicznych odwiedzili bibliotekę istniejącą w Niemalym przedsiębiorstwie państwowym. Oto fragmenty notatki sporządzonej w wyniku przeprowadzonej lustracji:

„Godziny otwarcia biblioteki: nie ustalono. Księgozbiór: w inwentarzu wpisano 1590 pozycji, stanu książek wycofanych nie ustalono. Od wielu lat księgozbiór nie jest uzupełniany. Katalog: brak. Czytelnicy: w zasadzie pracownicy nie korzystają z biblioteki. Działalność informacyjna: brak. Budżet: w funduszu socjalnym nie przewiduje się kwot na zakup książek dla biblioteki. Lokal: biblioteka zajmuje samodzielne pomieszczenie o pow. ok. 9 m kw., bardzo zaniedbane. Brak nawet krzesła dla bibliotekarki. Personal: pracownik działu socjalnego pełniący jednocześnie funkcję przewodniczącego związków zawodowych. Uwagi: biblioteka jest martwa...”

Je istniejących w kraju bibliotek zakładowych znajduje się dzisiaj w podobnym stanie? Oficjalnie, tj. w świetle statystyk w ogóle ich nie ma, choć nie wszystkie w ciągu ostatnich lat uległy całkowitej likwidacji i nie będzie, od 1985 roku, na kiedy GUS przewiduje sporządzenie centralnej statystyki zakładowych placówek kultury. Źródłem informacji o bibliotekach zakładowych nie są również terenowe wydziały kultury, gdyż ich pracownicy formalnie nie mają wstępu na teren zakładów. Pozostają instruktorzy bibliotek publicznych, którzy jednak (tam, gdzie biblioteki zakładowe pracują) często przyjmowani są uprzejmym zapytaniem dyrekcji zakładów, kto i w jakim stopniu upoważnił ich do ingerencji w sprawy bibliotek zakładowych. Odtąd to, że dzisiaj nikt.

A więc natężyć, nadgorliwie? Żeby to zrozumieć trzeba by dokonać zabiegu podobnego do sensu spirytystycznego i wywołać ducha CRZZ w otoczeniu upiorów w postaci instrukcji, wytycznych, porozumień, zarządzeń i uchwał. Lista tych dokumentów nigdy nie wycofanych a rzadko respektowanych nawet dawniej jest długa, wyczerpanie można zanudzić. Dość powiedzieć, że z wyjątkiem uchwały Prezydium Rządu z 2 XII 1955 r. — wszystkie akty prawne wypracowane w ciągu kilkudziesięciu lat walki najpierw o tworzenie bibliotek zakładowych, potem o dobre warunki ich rozwoju jako integralnej części Ogólnokrajowej Sieci Bibliotecznej — od trzech lat nie obowiązują.

Nie udało się jednak zastąpić ich nowymi. Nie znalazłono wiążącej odpowiedzi na pytanie o status organizacyjno-prawny bibliotek zakładowych, nie ustalono jakie zakłady powinny je prowadzić i na jakich zasadach, nie rozwiązano sprawy podstaw finansowych działalności bibliotek ani podporządkowania ich określonym jednostkom w zakładzie, nie ustalono w jakim zakresie i na mocy jakiego prawa biblioteki publiczne powinny nieść pomoc bibliotekom zakładowym, nie powiedziano kto inny może czy powinien to robić w sytuacji ich zagrożenia, nawet wojewódzkie urzędy statystyczne nie wykorzystywały swoich uprawnień, aby zobowiązać zakłady pracy do przesyłania rocznych sprawozdań

obrazujących pracę bibliotek zakładowych. Dlaczego?

Jak wynika z materiałów opracowanych przez Departament Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej Ministerstwa Kultury i Sztuki inicjatywy zmierzające do stworzenia prawnych możliwości finansowania zakładowych placówek kultury były przez resort w ostatnich latach podejmowane. Należało do nich m. in. opracowanie pięciu kolejnych projektów uchwały Rady Ministrów w sprawie zakładowych placówek kultury, wystąpienia i rozmowy resortu z ministrem finansów na temat dofinansowywania placówek, zorganizowanie międzyresortowego spotkania w sprawie finansowania działalności kulturalnej w zakładach pracy i przyjęcie wstępnych projektów wspólnych ustaleń. Niestety, czy to z powodu braku rezerwowych środków finansowych, czy wskutek rozbieżności stanowisk MKiS i innych resortów, widocznych efektów tych inicjatyw i propozycji nie ma dzisiaj. Sprawa nie jest łatwa. Zakładowe placówki kulturalne były i są formą społecznego mecenatu nad kulturą. Są własnością zakładów i ich załóg. Toteż aczkolwiek do zakresu działania ministra kultury i sztuki należy „zapewnić uczestnictwa w życiu kulturalnym poszczególnym środowiskom społecznym i zawodowym”, to na to, czy zakłady z tworzonej możliwości i ułatwień zechcą korzystać minister praktycznie nie ma wpływu. Pozostaje więc mecenat zakładowy — jakże często wbrew woli zakładowej administracji.

Sprawy finansowania zakładowych placówek kultury trafiły wiosną tego roku na obrady Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów, w wyniku czego utworzono międzyresortowy zespół zobowiązany do opracowania oceny, nakreślenia kierunków i celów działalności kulturalnej w zakładach pracy, w tym przedłożenia propozycji rozstrzygnięcia zasad finansowania. Kolejne posiedzenie zespołu odbędzie się we wrześniu. Do zrobienia jest dużo.

Ktoś kto widział biblioteki w takich zakładach jak np. „URSUS”, „PZL-Wola” im. M. Nowotki, Zakłady im. R. Luksemburg, Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne „Pofa”, mógłby zapytać czy jakieś akty prawne, regulujące w skali ogólnokrajowej sprawy bibliotek zakładowych, są rzeczywiście potrzebne. Te zakłady, w których biblioteki mają księgozbiór dochodzący do 30 tys. tomów, obsługiwane są przez wykształconych bibliotekarzy (często z wyższym wykształceniem), dysponują budżetem na zakup nowości (100–200 tys. zł), posiadają umowy z Domem Książki gwarantujące im pozyskiwanie najciekawszych pozycji wydawniczych. Rzeczywiście trudno zrozumieć dlaczego w setkach innych przedsiębiorstw, korzystając z braku ustaleń prawnych, nie tylko wstrzymano fundusze na zakup książek, ale wręcz likwidowano biblioteki. To naprawdę dziwne, że jedni podobnie pracujący i w podobnych warunkach żyjący ludzie mogą i chcą coś wartościowego czynić sami, a innych trzeba do tego zobowiązywać za pomocą paragrafów.

(KRAJOWA AGENCJA ROBOTNICZA)

TELEWIZYJNE NOWOŚCI TEATRALNE I FILMOWE

W telewizyjnym repertuarze filmowym i teatralnym, stanowiącym podstawę programową artystycznych, widać wyraźne oznaki poprawy. Zapowiedzi na najbliższy okres pozwalają śnić optymistyczne horoskopy na sezon 1983 — 1984.

Początek sezonu teatralnego na małym ekranie przynosi serię premier, opartych w większości na twórczości rodzimej. Serię tę otworzyła adaptacja znanej powieści Jana Dobraczyńskiego „Samson i Dalila”, nawiązująca zarazem do obchodów 300 rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, bowiem książka jest opowieścią o Janie III Sobieskim i jego małżonce Marysieńce. Teatr TV przygotował pierwszą inscenizację ostatniej sztuki Jerzego Zawieyskiego pt. „Gdy płoną lasy”. Utwór ten przynosi widza w czasie znacznie bliższe, ukazując wydarzenia września 1939.

Poza własnymi spektaklami, wzbogacając repertuar inscenizacje zarejestrowane w różnych teatrach. Wydarzeniem godnym szczególnej uwagi będą prezentowane w programie dwóch kolejnych wieczorów „Dziady” Mickiewicza, wystawione przed 10 laty w Starym Teatrze w Krakowie w reżyserii Konrada Swinarskiego. Z Teatru Małego w Warszawie przeniesiony zostanie jeden z ostatnich spektakli autorskich zmarłego przed rokiem Helmuta Kajzara — „Villa dei Misteri”, z 10dziesiątej sceny im. Stefana Jaracza — „Pamiętki Soplicy” Henryka Rzewuskiego. Również z repertuaru światowego wybrano kilka pozycji godnych zwrócenia uwagi. Na-

leży do nich „Święty eksperyment” Fritza Hochwaeldera, „Wspomnienie” Murrela, w którym Irena Eichlerówna śpiewa w roli Sary Bernhard półwiecze swej pracy scenicznej, a także „Pożądanie w cieniu więzów” O’Neilla.

Wspólną cechą telewizyjnych premier jest udział w nich naszej czołowej aktorskiej. Wymienimy przykładowo nazwiska Anny Polony, Krystyny Jandy, Piotra Fronczewskiego, Henryka Machalicy, Jerzego Radziwiłowicza, Jerzego Bińczyckiego, Jana Machulskiego, Władysława Kowalskiego, Franciszka Pieczki i wielu innych.

Czeka nas też urozmaicona filmowa jesień telewizyjna. Poza kilkoma najbliższymi lub już emitowanymi cyklami i serialami, jedna pozycja warta jest specjalnego odnotowania. Chodzi o film Lucyny Smolnickiej i Mieczysława Sroki „Na odcisk Wiedniowi”, określony przez twórców jako rekonstrukcja historycznych wydarzeń związanych z wyprawą Jana III Sobieskiego przeciwko Turkom. Utwór, któremu nadano formę fabularyzowanego dokumentu, powstał w koprodukcji z Telewizją Austriacką, zaś jego jedyną premierę w dniu 300 rocznicy zwycięskiej bitwy zapowiedziano również w I programie sieci ARD telewizji RFN. Dialogi oraz komentarz opracowano w polskiej i niemieckiej wersjach językowych. Film stanowi w intencji twórców próbę zbliżenia

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Andrzej Zabierowski

BUTY PANA ISKRZYCKIEGO

Reportaż ten powinien być napisany kilka lat temu. Nie stało się tak, gdyż człowiek, który będzie jego bohaterem, stał się dla nas, naszą redakcją omlajac. Szkoda — być może wcześniej pokazanie sprawy, o którą walczył, zmniejszyłoby trudności, jakie musiał pokonywać. A gra była warta świeczki — poszło bowiem o zdrowie, a może nawet życie cieklińskich dzieci.

Historia budowy szkoły w Cieklinie koło Fulusza — dawny powiat jasielski — początek swój wywodzi jeszcze z czasów II Rzeczypospolitej. Krótko przed wojną zrodziła się idea zbudowania obiektu szkolnego, ale pomysły nie zrealizowano. Przed wybuchem zawieruchy wojennej złożono postawili tylko fundamenty i tak już zostało.

Po wojnie problem znow stał się aktualny. Szkoła była wsi potrzebna — wzięto się więc do roboty. Nie kontynuowano budowy na istniejącym już fundamencie, gdyż czasy były biedne i nie było pieniędzy by budynek szkolny murować. Postawiono go z drewna pozyskanego ze starych polemkowych chałup i z tego co można było wyciągnąć z okolicznych lasów. Był to owe czasy okazały, choć długowieczności nie rokowały, gdyż deski, z których go sklecano, już wtedy były wiekowe.

Życie sprawiło, że służy cieklińskim dzieciom już około czterdziestu lat. Stłumowanie „służby” jest pojęciem umownym, gdyż cieklińska szkoła przedstawia przysłówkowy obraz niedziwy rozpaczy. Przecież muszę, iż kiedy budynek niedawno zwiedzałem, naletem poważnie obawy, czy nie rozpadnie się na przy jakimś gwałtowniejszym podmuchu wiatru.

Wprawdzie dyrektorka szkoły Maria Piątkowska zapewniła mnie, że budynek jest spięty trawersami, co miało gwarantować bezpieczeństwo, ale z kolei wiedziałem już, że gwarancja na to właśnie bezpieczeństwo minęła już dawno i szkoła ma pełne prawo rozcieścić się dookoła.

Naoceńcie dokumentowały to zdjęcie w ścianach obok parapetów, których reke na dwór wystawiać było można bez trudu i skrzypiąca prowokacyjnie, przy każdym kroku, podłoga.

Przyznać muszę, że gdy oglądałem wyposażenie sal lekcyjnych, obudziły się we mnie wspomnienia młodości. Uczą się bowiem cieklińskie dzieci w ławkach, które bez wątpienia pamiętają jeszcze schyłek lat czterdziestych.

Do szkoły w Cieklinie uczęszcza około 250 uczniów. Byłby w biedzie ten, który by sądził, iż wszyscy mieszczą się w opisanym wyżej obiekcie. Tutaj uczy się tylko część klas Reszta zdobywa wiedzę w podobnych warunkach w punkcie filialnym w Dzielecu, w starej organizatorki w Cieklinie, zaś klasy zerowe — czyli sześciolatkę, przysposabiają się na uczniów w — murowanym już — baraku, pozostałym po budowlanych. Tam zresztą warunki są chyba najgorsze.

Cztery lata temu w Cieklinie wybuchł skandal. Szkoła grozi zawaleniem się —

taki był werdykt komisji badającej stan budynku. Obiekt więc 11 grudnia 1979 roku zamknięto. Dzieci od tego czasu uczyły się gdzie się tylko dało. W remizie strażackiej, prywatnych izbach, a nawet w prywatnej stajni Stanisława Poliwki. Przypomniałem tu należy, że rok 1979 był Międzynarodowym Rokiem Dziecka. Dla cieklińskich dzieci, uczących się — jak to miejscowi nazywali — w betlejemce, był on smutny.

Wtedy właśnie szkole śpięto — o czym wspominałem na początku — trawersami, co pozwoliło na ponowne rozpoczęcie w niej nauki. I wszystko byłoby jak dawniej...

Ale znalazł się człowiek, który powiedział — dość. Magazynier z Rafinerii Nafty w Jasie, mieszkaniec Cieklina, a zarazem ojciec dzieci uczących się w rozlatującej się szkole — Tadeusz Iskrzycki. Postawił sobie — jak powiedział mi w trakcie rozmowy — jeden cel życiowy. Postanowił, że w Cieklinie stanie szkoła z prawdziwego zdarzenia. Wziął się do sprawy ostro. Nie sposób byłoby opisać wszystkie doświadczenia, przeszedł przez ostatnie cztery lata. Gdyby pokusił się o to, powstałaby gruba książka. Tak gruba, jak zeszyt Tadeusza Iskrzyckiego, gdzie notował on dzień po dniu, a nieraz godziną po godzinie, wszystko co z powstawaniem nowej szkoły miało bezpośredni związek.

Oglądałem ten zeszyt i czytałem jego fragmenty. Są gorzkim obrazem lekceważenia społecznej inicjatywy i ludzkich potrzeb. Obrazem biurokracji i obojętności urzędników. Zanim zacytuje wyrywkowe z niego fragmenty, słów kilka, jak się sprawa cała zaczęła.

Napisał Tadeusz Iskrzycki list do Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Był sierpień 1979 roku. Prosił w nim o interwencję w sprawie budowy szkoły, opisał stan obecnie stojącego budynku, zaznaczył, że mieszkańcy Cieklina zobowiązują się wykonać społecznie wszelkie niezbędne przy budowie obiektu prace.

„W okresie jesienno-zimowym dzieci uczą się na placach i stad liczne przypadki zachorowań. Stan budynku jest krytyczny — grozi w każdej chwili zawaleniem” — to fragment pisma do MOiW, gdzie obok Tadeusza Iskrzyckiego, podpisy złożono prawie 60 mieszkańców wsi.

Po miesiącu otrzymał odpowiedź podpisaną przez dyrektora departamentu — Czesława Szymanka, że

„o najbliższym okresie będą prowadzone prace nad planem 5-letnim na lata 1981—85 i Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krośnie będzie czyniło starania, aby budowa szkoły w Cieklinie została w tym planie uwzględniona”. Czyli za dwa lub pięć lat.

Uznał to za ironię i napisał do telewizji w Warszawie. Wierzył jeszcze, że kogoś tragiczne położenie cieklińskich dzieci zainteresuje. Odpowiedzi nie otrzymał nigdy.

A oto fragmenty z zeszytu Tadeusza Iskrzyckiego.

11 XII 1979 r. — Szkoła została zamknięta

zgodnie z pismem dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dęboucu...

5 I 1980 r. — Delegacja komisji rodzicielskiej była na rozmowie z dyrektorem ZSG w Dęboucu — Kazimierzem Słowińskim. Ustalono, że remont zostanie zaczęty, lecz na budowę nowej szkoły dyrektor nie ma wpływu. Sekretarz Komitetu Gminnego w Dęboucu, tow. Jarosz, dał słowo partyjne, że w 1981 roku budowa się zacznie...

21 I 1980 r. — Decyzja komisji rodzicielskiej była w Urzędzie Wojewódzkim w Krośnie, gdzie otrzymała odpowiedź, że kuratorium dało I XII 1979 r. zlecenie do Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli do Krośnie na wykonanie planów budowy szkoły w Cieklinie...

18 II 1980 r. — Delegacja była w WDRMO w Krośnie. Dyrektor Piątek powiedział, że na temat budowy szkoły w Cieklinie nie styś nic nie wie...

12 III 1980 r. — W Cieklinie odbyło się spotkanie z zastępcą kuratora Kłockiem i innymi władzami. Obiecano, że przy pomocy społecznej, budowa rozpocznie się w 1981 roku. Kurator Kłoczek powiedział: „Róbć pustaki, wozić żwir”...

Postawia społeczny komitet budowy szkoły. Zostałem jego przewodniczącym. Wzięliśmy się do roboty i zbierki pieniędzy...

3 X 1980 r. — Kurator Józef Toffiński powiedział, że szkoła jest ujęta w planie zamiat obiekty w Korczyniu (szkołę w Korczyniu zbudowano wcześniej — przyp. A.Z.). 4 XI 1980 r. — Mamy zebrane od ludzi około 200 tys. zł. Obiecano nam dofinansowanie z Urzędu Wojewódzkiego do wysokości 250 tys. zł.

Nowy problem — wyłożenie, które ma przeprowadzić nacelnik gminy w Dęboucu — Leszek Pankiewicz. Nie robi nic w tej sprawie...

16 I 1981 r. — Po uśmiałym staraniu i zastosowaniu metody nacisku, nacelnik Pankiewicz podpisał decyzję o poszerzeniu działki szkolnej...

9 III 1981 r. — Po moim, dwukrotnym doświadczeniu, geodeta dokonał pomiaru działek...

16 III 1981 r. — Przeprowadzono rozmowę z nacelnikiem Pankiewiczem w sprawie szybkiego przeprowadzenia wymiany działek między Nadleśnictwem a kuratorium. Nacelnik denerwował się na nas bardzo, ale to końcu wydelegował pracowników w tej sprawie.

Przerwijmy na moment lekturę zeszytu Tadeusza Iskrzyckiego. Ostatni akapit zapisu z dnia 16 III 1981 r. dotyczy konieczności wymiany działek nauczycielskich z działkami Nadleśnictwa. Obie strony wyraziły na to zgodę, a sprawę przeliczono tak, że formalnie została zatwierdzona dopiero we wrześniu 1982 roku!

Tymczasem zjawia się nowa przeszkoda hamująca budowę cieklińskiej szkoły. Joanna Włóczyk, właścicielka pola, przez które miał być przeprowadzony przewód ściekowy — postawiła veto. Perturbacje trwały, dwa

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Mariusz Lewkowicz

NAROL, OBECNIE 1,7 TYSIĘCZNE MIASTECZKO. Leży w dolinie Tanwi w obniżeniu stano...

cu. Są też resztki po piaskach imprez, korki od butelek, stoly i lawki poskładane z pegeerowskich skrzynek.

Ratujmy zabytki

PAŁAC W NAROLU

mur. W okresie powojennym pałac dzierżawiła Leżajska Wytwórnia Tytoniu, miała tam swoje magazyny. Ale dach przeciekał i Wytwórnia zrezygnowała.

swego czasu tablica informacyjna z legendą pałacu, opracowana przez pana Starza, nauczyciela miejscowej szkoły.

Staw pałacowy tuż u progu lipowej alei przeszedł w bagno. Dno, które kiedyś było wylężone dębina (dawno wykradziona) zostało krzakami i szuwarem.

Wojewódzki Konserwator Zabytków w Przemyslu Marek Gosztyla, gdy go o to spytałem powiedział: — Pałac w Narolu jako obiekt zabytkowy jest w dobrym stanie technicznym.

Sama aleja lip, kiedyś ozdoba parku dziś zamieniona, wielokroć lipy nie konserwowane wala się w czasie większej burzy.

To, czego nie zniszczy przyroda, zniszczą ludzie, a szkoda, bo pałac można jeszcze uratować. Tylko kto to ma zrobić?

Główny budynek pałacu w równie złym stanie. W latach 60-ych zrobiono tam remont, ale cóż z tego, kiedy np. we wstawionych wówczas oknach nie ma już szyb.

Obecny użytkownik pałacu nie wywiązuje się z obowiązków stawianych właścicielowi zabytków kultury.

Wewnątrz gmachu nawet przytulnie, mury całe, szkoda tylko, że tak pusto. Chodząc z sal do sal trafiam na ślad bytności PGR, kil'anaście porożycanych skrzynek.

Obecny użytkownik pałacu nie wywiązuje się z obowiązków stawianych właścicielowi zabytków kultury.

Przed wojną, gdy w pałacu mieszkała hrabina Korytowska, wszystkie sale miały swoje nazwy od koloru ścian.

Obecny użytkownik pałacu nie wywiązuje się z obowiązków stawianych właścicielowi zabytków kultury.

W latach 60-ych zrobiono tam remont, ale cóż z tego, kiedy np. we wstawionych wówczas oknach nie ma już szyb.

Obecny użytkownik pałacu nie wywiązuje się z obowiązków stawianych właścicielowi zabytków kultury.

BUTY PANA ISKRZYCKIEGO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

lata i dopiero obecnie jest ostateczna decyzja w tej sprawie. Ale wróćmy do notatek Iskrzyckiego.

30 III 1983 r. — Zakończono fundamenty pierwszego segmentu szkoły. Idzie nareszcie dobrze...

6 VII 1983 r. — Część budowy została znów ustrzymana na skutek ciągłości się spraw towarzyszących.

6 VII 1983 r. — Część budowy została znów ustrzymana na skutek ciągłości się spraw towarzyszących.

11 X 1981 r. — Smutne, że budowa szkoły nie rozpocznie się w roku 1981.

11 X 1981 r. — Smutne, że budowa szkoły nie rozpocznie się w roku 1981.

18 XI 1981 r. — Wojewódzka Komisja Planowania w Krośnie otrzymała indywidualną zgodę wicepreziera Madeja na rozpoczęcie budowy szkoły jeszcze w tym roku...

18 XI 1981 r. — Wojewódzka Komisja Planowania w Krośnie otrzymała indywidualną zgodę wicepreziera Madeja na rozpoczęcie budowy szkoły jeszcze w tym roku...

13 XII 1981 r. — Stan wojenny. Miałem lechać na naradę do Krosna, ale stało się to niemożliwe ze względu na rygory stanu wojennego...

13 XII 1981 r. — Stan wojenny. Miałem lechać na naradę do Krosna, ale stało się to niemożliwe ze względu na rygory stanu wojennego...

12 II 1982 r. — WDRMiO zawiadomiła nas, że jeszcze w ubiegłym roku, w lecie, skierowała do naczelnika Pankiewicz pismo w sprawie dokumentacji geodezyjnej...

12 II 1982 r. — WDRMiO zawiadomiła nas, że jeszcze w ubiegłym roku, w lecie, skierowała do naczelnika Pankiewicz pismo w sprawie dokumentacji geodezyjnej...

16 II 1982 r. — O godzinie 10 przeprowadzono rozmowę z komisarzem wojewódzkim kpt. Tobiaszem, który polecił naczelnikowi wykonanie w/w dokumentacji.

16 II 1982 r. — O godzinie 10 przeprowadzono rozmowę z komisarzem wojewódzkim kpt. Tobiaszem, który polecił naczelnikowi wykonanie w/w dokumentacji.

27 VII 1982 r. — Oczekujemy na podpisanie umowy o wykonanie budowy między WDRMiO, jako inwestorem zastępczym, a Jasielskim Przedsiębiorstwem Budowlanym.

27 VII 1982 r. — Oczekujemy na podpisanie umowy o wykonanie budowy między WDRMiO, jako inwestorem zastępczym, a Jasielskim Przedsiębiorstwem Budowlanym.

6 IX 1982 r. — Rozpoczęto równanie teren...

6 IX 1982 r. — Rozpoczęto równanie teren...

JÓZEF ŻMUDA (1919-1983)

Przed tygodniem, we wtorek, na stalowowskim cmentarzu pożegnano Józefa Żmudę-Worka, zasłużonego działacza kultury, byłego długoletniego kierownika artystycznego Zakładu Domu Kultury HSW...

zefa Żmudy za rolę papieża). „Mazepa” Słowackiego (główna nagroda, nagroda za reżyserię, nagrody aktorskie)...

Był indywidualnością, człowiekiem o wielkiej kulturze osobistej, znakomitym reżyserem i równie dobrym aktorem, był głównym współtwórcą osiągnięć artystycznych stalowowskiego ZDK...

...Oglądałem czysty, klarowny i logiczny spektakl „Fizyków” F. Dürrenmatta — pisał w „Scenie” przed dziesięciu laty M. Wawrzkiwicz, „Fizycy” na scenie amatorskiego teatru nie jako sztuka sensacyjna, lecz doniosły współczesny moralitet...

W 1958 roku Józef Żmuda podjął pracę w hutnictwie ZDK, miał już za sobą dorobek artystyczny, m. in. w Zielonej Górze i Olsztynie.

A oto jedna z wypowiedzi samego Józefa Żmudy: „Teatr dramatyczny jest formą wyrażającą nasze świadome wybory. W literaturze dramatycznej, napisanej w ciągu wieków i tej, która się pisze aktualnie, jest tyle pięknych, mądrych, ważnych społecznie utworów, że nie sposób obok nich przejść obojętnie...

Przed pięcioma laty odniósł jeden z ostatnich swoich sukcesów. Kierował oddziałem 1978 roku, tuż przed powstaniem, w hali, gdzie rozstawiono dawny chłopski sprzęt, który tworzył scenografię, rozległy się oklaski publiczności.

Na pytanie dziennikarza w dalszym ciągu rozmowy, czym charakteryzował się 24-letniemu wojewódzkiemu organizatorzy partyjni w Krośnie, pada odpowiedź: „Dokonaliśmy pełnego przeglądu stanu partii na naszym terenie. Wlemy czym dysponujemy, co utraciliśmy, co snów odzyskujemy. Można przytoczyć tu poszczególne sformułowania tw. Jaruzelskiego: „Jest to ta sama partia, ale nie taka sama”...

Ponad czterdzieści sztuk reżyserował J. Żmuda w amatorskim teatrze dramatycznym ZDK, w większości z nich wystąpił również jako aktor.

Za swoją działalność artystyczną i społeczną, jako radny MRN, Józef Żmuda-Worek otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Od czterech lat już nie pracował zawodowo, ale kontaktuje się swoim teatrem nie zerwał.

Obecny użytkownik pałacu nie wywiązuje się z obowiązków stawianych właścicielowi zabytków kultury.

Wieloletni kierownik teatru dramatycznego w Narolu, Józef Żmuda, zmarł 15 września 1983 roku w Warszawie.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

TELEWIZYJNE NOWOŚCI TEATRALNE I FILMOWE

stanowisk historiografii polskiej i austriackiej wobec spornych kwestii związanych z wydarzeniem sprzed 300 lat, a zwłaszcza najbardziej kontrowersyjnym, do których zaliczone zostały autorstwa strategii wojsk sprzymierzonych w decydującej kampanii...

Edenu”. Autorzy adaptacji skoncentrowali się przede wszystkim na opowieści o dziejach rodziny Trasków.

30 III 1983 r. — Zakończono fundamenty pierwszego segmentu szkoły.

12 II 1982 r. — WDRMiO zawiadomiła nas, że jeszcze w ubiegłym roku, w lecie, skierowała do naczelnika Pankiewicz pismo w sprawie dokumentacji geodezyjnej.

6 VII 1983 r. — Część budowy została znów ustrzymana na skutek ciągłości się spraw towarzyszących.

13 XII 1981 r. — Stan wojenny. Miałem lechać na naradę do Krosna, ale stało się to niemożliwe ze względu na rygory stanu wojennego.

11 X 1981 r. — Smutne, że budowa szkoły nie rozpocznie się w roku 1981.

18 XI 1981 r. — Wojewódzka Komisja Planowania w Krośnie otrzymała indywidualną zgodę wicepreziera Madeja na rozpoczęcie budowy szkoły jeszcze w tym roku.

16 II 1982 r. — O godzinie 10 przeprowadzono rozmowę z komisarzem wojewódzkim kpt. Tobiaszem, który polecił naczelnikowi wykonanie w/w dokumentacji.

27 VII 1982 r. — Oczekujemy na podpisanie umowy o wykonanie budowy między WDRMiO, jako inwestorem zastępczym, a Jasielskim Przedsiębiorstwem Budowlanym.

12 II 1982 r. — WDRMiO zawiadomiła nas, że jeszcze w ubiegłym roku, w lecie, skierowała do naczelnika Pankiewicz pismo w sprawie dokumentacji geodezyjnej.

6 IX 1982 r. — Rozpoczęto równanie teren...

6 VII 1983 r. — Część budowy została znów ustrzymana na skutek ciągłości się spraw towarzyszących.

11 X 1981 r. — Smutne, że budowa szkoły nie rozpocznie się w roku 1981.

18 XI 1981 r. — Wojewódzka Komisja Planowania w Krośnie otrzymała indywidualną zgodę wicepreziera Madeja na rozpoczęcie budowy szkoły jeszcze w tym roku.

16 II 1982 r. — O godzinie 10 przeprowadzono rozmowę z komisarzem wojewódzkim kpt. Tobiaszem, który polecił naczelnikowi wykonanie w/w dokumentacji.

13 XII 1981 r. — Stan wojenny. Miałem lechać na naradę do Krosna, ale stało się to niemożliwe ze względu na rygory stanu wojennego.

27 VII 1982 r. — Oczekujemy na podpisanie umowy o wykonanie budowy między WDRMiO, jako inwestorem zastępczym, a Jasielskim Przedsiębiorstwem Budowlanym.

11 X 1981 r. — Smutne, że budowa szkoły nie rozpocznie się w roku 1981.

6 IX 1982 r. — Rozpoczęto równanie teren...

18 XI 1981 r. — Wojewódzka Komisja Planowania w Krośnie otrzymała indywidualną zgodę wicepreziera Madeja na rozpoczęcie budowy szkoły jeszcze w tym roku.

6 IX 1982 r. — Rozpoczęto równanie teren...

przeżyliśmy

W „RZECZYWISTOŚCI” z dnia 18 bm. w młodym, kontrowersyjnym dla wielu Czytelników tygodniku, który obchodzi właśnie mały jubileusz swojego setnego numeru opublikowano obszerny wywiad z Henrykiem Wojtalem, I sekretarzem KW PZPR w Krośnie.

Tow. Wojtal stwierdza, że sprawa bardzo ważna jest doprowadzenie do świadomości każdego człowieka pracy, co właściwie kryje się pod pojęciem „reformy”.

Na pytanie dziennikarza w dalszym ciągu rozmowy, czym charakteryzował się 24-letniemu wojewódzkiemu organizatorzy partyjni w Krośnie, pada odpowiedź: „Dokonaliśmy pełnego przeglądu stanu partii na naszym terenie. Wlemy czym dysponujemy, co utraciliśmy, co snów odzyskujemy. Można przytoczyć tu poszczególne sformułowania tw. Jaruzelskiego: „Jest to ta sama partia, ale nie taka sama”...

odnotowujemy

KROSNÓ W klubie-kawiarni WDK odbyło się spotkanie z dyrektorem Muzeum w Zarzawcu Zdzisławem Łopatkiewiczem na temat zbiorów tej placówki.

W Rejonowym Domu Kultury w Jasielsku urządzone wystawy kwiatów i bukietów artystycznych.

Spotkanie z gwiazdami polskiej operetki, estrady, radia i TV, odbyło się w Rejonowym Domu Kultury w Brzozowie.

RZESZÓW Nowy sezon koncertowy zorganizowała rzeszowska Filharmonia. W programie koncertu: A. Maławiński, M. Ravel, L. Beethoven.

Jubileusz 80-lecia obchodził amatorski zespół teatralny z Albipolwy, jeden z najstarszych teatrów amatorskich woj. rzeszowskiego.

TARNOBREZG W ramach trwających obchodów 700-lecia Opawstwa odbyły się w tym mieście kolejne imprezy artystyczne, połączone z inauguracją nowego roku kulturalno-wychowawczego.

W Sandomierskim Biurze Wystaw Artystycznych otwarto wystawę malarstwa Cecylii Waldemar-Szerzedzkiej.

Sukcesy „Resovii Saltans”

Z miesięcznego tournée po Austrii, Francji i RFN powrócił Studencki Zespół Pieśni i Tańca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie „Resovia Saltans”.

LISTY

1 września br. wróciliśmy z najdłuższego wyjazdu artystycznego po Austrii, Francji i RFN, trwającego cały miesiąc.

EWA MICHAŁA



NA EKRAKACH

24 GODZINY W DESZCZU

Tytuł „24 godziny w deszczu” nie powinien być obcy tym, którzy interesują się kinem. Na łamach naszej prasy filmowej pojawił się już niejednokrotnie — z okazji omawiania ubiegłorocznego Festiwalu Filmów Bułgarskich w Warnie, gdzie był prezentowany, a przede wszystkim z powodu udziału w nim, w głównej roli, Ewy Szykulskiej. Jest to pierwszy u nas film cenionego w Bułgarii 45-letniego reżysera Władysława Ikonomowa, absolwenta Łódzkiej szkoły filmowej.

styczności artystycznego obrazowania, Ikonomow próbował uniknąć najniebezpieczniejszej rafa: dosłownego przekładu utworu mistrza na język kina. Sład też tytuł filmu opatrzonego dopiskiem: „wariacje na temat Jordana Jowkova...”

Wątek fabularny „24 godzin w deszczu” oparty jest na opowiadaniu „Niezwyczajny nauczyciel”, opublikowanym na początku lat trzydziestych w zbiorze „Wczasy w Antimowskiejach”. Jest to kameralna opowieść o kobiecie i trzech mężczyznach, których przypadki zgromadził w pewien deszczowy wieczór przy wspólnym stole. Nie spodziewane spotkanie ludzi o odmiennych charakterach, postawach i z różnym bagażem życiowych doświadczeń — pięknie, tajemniczo artystki cyrkowej, wieloletniego nauczyciela o ambicjach intelektualisty, oficera o gładkich manierach i z duszą żołnierza oraz jego „cienia”, felczera — ma niewątpliwie dramatyczny przebieg, wolnie znacząco na dalsze losy jego uczestników, szczególnie dwójka z nich. Zachowując zasadniczo linię fabularną opowiadania, w wielu sprawach Ikonomow odszedł od literackiego nierozerwalnego. U Jowkova tem wydarzeń przetrwała jasna, księżycowa noc, w filmie — noc ponura i deszczowa, sama akcja została przeniesiona z początku wieku w lata trzydziaste. Inne też jest jej miejsce: zamiast ukochanej przez pisarza równiny dobrużdzkiej — popołudniowo-zachodni rejon kraju.

W filmie wystąpił: Stefan Danailow, Stefan Masoradiliev, Ewa Szykulska, Nikola Dadow, Welio Goranow i inni.

J. L.

DOBRY POCZĄTEK SEZONU

Z FILHARMONII

Filharmonia im. Artura Malawskiego w Rzeszowie piątkowym koncertem (16 bm.), rozpoczęła nowy sezon artystyczny. Trzeba przyznać, że był to udany początek. Orkiestra symfoniczna Rzeszowskiej Filharmonii pod batutą Bogdana Olejniczaka reprezentowała się bardzo dobrze, a solista koncertu jeden z wybitnych pianistów polskich młodego pokolenia — Janusz Olejniczak zyskał wielkie uznanie publiczności za bardzo piękny występ. W programie koncertu znalazła się Suita Popularna Artura Malawskiego, Koncert fortepianowy na lewą rękę D-dur, Maurycego Ravela oraz V Symfonia e-moll Ludwika van Beethovena. Był to więc koncert bardzo atrakcyjny, złożony ze znakomitych dzieł muzycznych. Wprawdzie Suita popularna Malawskiego należy do mniej znanych utworów Malawskiego i może nie dorównuje jego szczytowym osiągnięciom, to jednak jest świetnie skomponowana, komunikatywna, a dobre wykonanie przez orkiestrę dodawało jej blasku. Bardzo dobrze się więc stało, że rzeszowskiej Filharmonii rozpoczęli sezon utworem kompozytora, którego imię nosi.

Wymaga od pianisty nie lada wirtuozerii i olbrzymiej koncentracji, jak w każdej czynności, w której lewa ręka ma zastąpić prawa. Janusz Olejniczak zastąpił swą grą na najwyższe uznanie, grając tak, jak gdyby ten koncert był dla niego napisany. Ani na jeden moment nie odczuwało się, że artysta gra jedną ręką, co zresztą jest w równej mierze zasługą kompozytora, który stworzył iluzję, że ta muzyka jest napisana na dwie ręce, jak i pianisty, który całkowicie sprostał swemu nad wyraz trudnemu zadaniu.

Publiczność, która nadspodziewanie licznie zgromadziła się na koncercie, z pełną satysfakcją opuszczała salę Filharmonii, z nadzieją, że cały, nowy sezon artystyczny będzie równie atrakcyjny.

J. G.

Jan Grygiel

BOGATY PROGRAM UPOWSZECHNIENIA

Głównym kierunkiem działania Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie w nowym sezonie — podkreśla z naciskiem dyrektor Biura Rajmund Lewicki — będzie prezentacja twórczości środowiska rzeszowskich artystów. Przewiduje się również pokazywanie ciekawych wydarzeń plastycznych i ciekawych postaci z kraju zarówno w dużych zbiorowych wystawach, jak i ekspozycjach indywidualnych. Wysłano już zaproszenia do Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Opola, Lublina i Radomia BWA zamierza zorganizować 33 wystawy premierowe. Będą to nie tylko tradycyjne wystawy ukazujące malarstwo, grafikę, rysunek i rzeźbę. Będzie ekspozycja „Kamień artystyczny z Poznania, szkło artystyczne, unikatowe z Wrocławia oraz plastyka użytkowa, ściślej mówiąc wzornictwo przemysłowe w przemyśle włókienniczym. Te wystawy BWA zorganizuje wspólnie z ośrodkiem w Łodzi, gdyż tam wzornictwo przemysłowe w wielu zakładach odzieżowych jest bardzo rozwinięte.

BWA zorganizuje także czwarty już młodzieżowy, dla wszystkich szkół rzeszowskich, turniej plastyczny, który zakończy się wystawą prac uczniowskich z nagrodami. Wystawa ta będzie otwarta na Dzień Dziecka. W Domu Sztuki prowadzi się także akcję nazwaną „Debiut”. Jest to ułatwienie startu młodym plastynom po studiach, o niewielkim jeszcze dorobku. Wydziała się im jedna sala. Co roku jeden z debiutantów będzie otrzymywał nagrodę za najlepszy debiut. Dyrektor Rajmund Lewicki nie może jeszcze udzielić im bliższych informacji na temat wystaw zagranicznych artystów z środowiska rzeszowskiego. Decyduje o tym Centralne Biuro Wystaw Artystycznych. Wiele tylko, że wystawa „Barwy Rzeszowe” będzie prezentowana w Budapeszcie w grudniu br. Trzeba dodać, że ta wystawa przedwznowiła już przez kilkanaście sal wystawienniczych w Polsce. Placówka rzeszowska zgłosiła 4 propozycje zorganizowania wystaw miejscowych artystów za granicą, ale nie wiadomo czy zostaną zaprobowane.

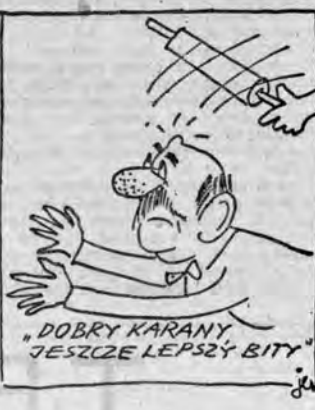
Z indywidualnych wystaw artystów zaplanowano m. in. wystawę Eugeniusza Małkowskiego z Warszawy, ekspozycję ceramiczną i rzeźby Zamorskich z Wrocławia, Edwarda Durnika z Warszawy, Kazimierza Kwiatkowskiego z Krynicy i Heleny Tchórzewskiej z Łodzi. Z artystów rzeszowskich prawdopodobnie zaprezentują się Zbigniew Krygowski, w jubileuszowej wystawie — Irena Wojnicka-Markielowska, Helena Majewska. Zostaną otwarte również dwie wystawy fotografii artystycznej — jubileuszowa Zdzisława Postępskiego i wystawa dorobku twórczego zmarłego niedawno Jerzego Jawczaka.

Wydarzeniami artystycznego sezonu powinny być — Salon Okręgowy w rocznicę 40-lecia PRL, czyli jubileuszowa wystawa rzeszowskiego środowiska plastycznego i kolejna ogólnopolska X „Jesienna Konfrontacja”. Do ciekawszych ekspozycji należałoby chyba też będzie III Prezentacja współczesnego portretu i Jan Kochanowski oraz jego epoka — obwładnięte wypoczone z Radomia. Zostanie również otwarta tradycyjna wystawa konkursowa — Obraz, rysunek, grafika, rzeźba roku, oraz również tradycyjna poplenerowa — „Julia 83”, a także z II już pleneru zorganizowanego przez Wydział Kultury UW w Rzeszowie i Komendę Garnizonu.

BWA w Rzeszowie nadal będzie prowadziła akcję upowszechnienia plastyki w ośrodkach terenowych. Specjalne zestawy ekspozycyjne będą prezentowane w 22 punktach wystawienniczych w terenie, czyli w GOK-ach, w domach kultury, a w tym sezonie także w szkołach rzeszowskich (tworzy się z 4 szkołach w Rzeszowie stałe punkty ekspozycyjne). W działalności oświatowej placówka rzeszowska zdobyła jedno z czołowych miejsc w kraju. Organizuje największą liczbę prelekcji, spotkań, konkursów. Praca ta będzie kontynuowana zarówno w Domu Sztuki, jak i w szkołach i ośrodkach terenowych. Jeszcze w tym miesiącu rozpoczyna działalność Koło Miłośników Sztuki. Zostanie też ogłoszony jak co roku Turniej Wiedzy o Sztuce i konkurs „Z moich wrażeń” dla młodzieży szkolnej. Konkurs ten polega na opisie przez uczniów wrażeń z wystaw w Domu Sztuki.

Bogaty i różnorodny program zapowiada prezentacja twórczości nie tylko własnego środowiska artystycznego, ale twórczość z różnych ośrodków kraju. Kontynuowana będzie współpraca z innymi BWA. Interesującą inicjatywą jest wstawienie do planu wystaw plastyków debiutantów. Z propozycji uzupełniających na szczególne wyróżnienie zasługuje wystawa wzornictwa przemysłowego z PWSSP w Łodzi, gdyż dyscyplina ta niezwykle społecznie użyteczna jest niezmiernie rzadko ekspozowana w galeriach BWA.

Dobrze to świadczy o zamiarach i koncepcjach tej placówki w upowszechnianiu sztuki.



Fot. JERZY JAWCZAK

RODZINKA

Grażyna Zalewska

W POBLIŻU KIELC LEŻY WIEŚ OBLĘGOREK, do której — mimo oddalenia od głównych tras turystycznych — od 25 lat przyjeżdżają liczne wycieczki. Mieści się tu muzeum literackie, poświęcone twórcy, który pisał powieści „ku pokrzepieniu serc” — Henrykowi Sienkiewiczowi. Oddano je społeczeństwu 26 października 1958 r., blisko 25 lat temu — z inicjatywy dzieci pisarza — córki, Jadwigi Koroniewiczowej i syna, Henryka Józefa — w należącej niegdyś do ich ojca pałacyku. Posiadłość tę ofiarowano pisarzowi w darze od społeczeństwa z okazji jubileuszu 27-lecia wydania pierwszej powieści „Na marnie”. Uroczyste obchody jubileuszowe planowano wprawdzie na dwa lata wcześniej, Sienkiewicz jednak zmarł, że o wiele ważniejsze jest uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, przypadającej w 1998 r.

wicz, wzruszony, wyraził swą wdzięczność takimi słowami: „Te prace moją kraj wynagradza w sposób najwspanialszy, najszlachetniejszy i najgodniejszy z naszą tradycją, bo wynagradza ziemią... Zyskałem miłość swoich, uznanie obcych, a

żeń pisarza ani jego rodziny i gości piękno okolicy i malowniczość otaczającego pałacyku parku. W liście do Wandy Ulanowskiej z sierpnia 1910 r. pisał: „Oblęgorek oczarował mnie zupełnie. Mało jest w Królestwie wiosek tak pięknie po-

łożonych”. Sienkiewicz urządził swoje Tusculum (tak nazywał dom przez analogię do nazwy wiejskiej posiadłości Cicerona) wygodnie i starannie. Nasuwa się pytanie: czy atmosfera domu pisarza, która tak lubił, zachowała się — po przeszło osiemdziesięciu latach — we wnętrzu dzisiejszego muzeum? Na to pytanie musi sobie odpowiedzieć każdy ze zwiedzających, a jeżeli odniesie takie wrażenie, to jest to zasługa twórców muzeum. Starali się oni o pieczołowite przywrócenie dawnego wyglądu wszystkich wnętrz. Odtworzono funkcję poszczególnych poko-

W Muzeum im. Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku

DAR NARODU DLA PISARZA I DLA NAS SAMYCH

nawet względny dostatek — brakło mi tylko jednego, ziemi naszej, tej ziemi, na której wyrosliśmy wszyscy... Aż oto wyzwa mnie tu mój kraj i ofiaruje mi szmat tej ziemi, dla której pracowałem — ofiaruje ją dla mnie i moich dzieci...”. Pisarz osiadł w tej posiadłości w połowie 1902 r., ostatecznie jednak po kilku kilkumiesięcznych pobytach wrócił do Warszawy, traktując ją jako letnisko dla swej rodziny i gości. Było to letnisko dość kosztowne, o którym pod koniec życia mówił: „nie ja żydam dochody z Oblęgorka, ale on moje”. Nigdy natomiast nie budziły zastrze-

żeń. Wymaga od pianisty nie lada wirtuozerii i olbrzymiej koncentracji, jak w każdej czynności, w której lewa ręka ma zastąpić prawa. Janusz Olejniczak zastąpił swą grą na najwyższe uznanie, grając tak, jak gdyby ten koncert był dla niego napisany. Ani na jeden moment nie odczuwało się, że artysta gra jedną ręką, co zresztą jest w równej mierze zasługą kompozytora, który stworzył iluzję, że ta muzyka jest napisana na dwie ręce, jak i pianisty, który całkowicie sprostał swemu nad wyraz trudnemu zadaniu.

łow, układ mebli, rozmieszczenie drobniaków z czasów, kiedy w dworku mieszkał jego właściciel. Kiedy słoneczny, sierpniowego dnia odwiedziłam Oblęgorek, w muzeum trwał remont, który kustoszowi, mgr. Ireneuszowi Rebozowski, historykowi — absolwentowi Uniwersytetu Warszawskiego — przysparza wielu zmartwień. Gruntowna renowacja przedłuża się, a jego opiekun chciałby jak najszybciej udostępnić muzeum publiczności. Zainwestowano już w prace remontowe 9 mln zł, przeprowadza się konieczne roboty, należy się jednak liczyć z tym — jak powiedział mi kustosz — że jeszcze przez rok nie będziemy mogli oglądać domu laureata Nagrody Nobla. Pan Rebozowski „gospodarzy” tu od 1972 roku i jest trzecim z kolei opiekunem „sanktuarium” wielkiego pisarza. Przez wie-

le lat była nim Zuzanna Sienkiewiczowa, synowa autora „Trylogii”. Oprawdzała ona niestrudzenie liczne wycieczki miłośników twórczości swego słynnego teścia. Po niej funkcję tę pełnił mgr Witold Ryśkiewicz. Pytam obecnego kustosza, czy zbiory muzeum powiększyły się o nowe nabytki. Chwali się wydanym w Paryżu w latach dwudziestych „Quo vadis” z ilustracjami Piotra Stachiewicza. Mówi też o uporządkowaniu dokumentacji i podzieleniu jej na faktograficzną i inwentarową, opracowaniu katalogów naukowych, rekonstrukcji bramy wjazdowej do dworku, tzw. Czerwonej, urządziłszy sypialnię pisarza, odnalezieniu niektórych mebli... Mój nadzieję, że do położonego na wzgórzu pałacyku, do którego, prowadzi ślenna aleja lipowa, zaczną znowu po remoncie przyjeżdżać ci, którzy oceniają twórczość Henryka Sienkiewicza tak, jak jeden z najwybitniejszych, współczesnych nam pisarzy — William Faulkner: „Pewnego dnia zrozumiałem, że ten Polak Sienkiewicz znał odpowiedź od samego początku — ku pokrzepieniu serc. To dotyczy każdego z nas, po to właśnie piszemy”. (Krajowa Agencja Robotnicza) (Wszystkie cytaty pochodzą z książki Juliana Krzyżanowskiego „Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy”, wyd. przez PIW w 1981 r.)